Być dobrą solą

Jedna z historii o mnichach egipskich z IV w. opowiada o pewnym bracie, który zgrzeszył. Zwołano więc zebranie i posłano także po ojca Mojżesza, ale nie chciał przyjść. Ponownie kapłan skierował do niego wezwanie: *Przyjdź, bo cały lud na Ciebie czeka*?. Wstał więc i poszedł, ale wziął dziurawy koszyk, napełnił go piaskiem i poniósł na plecach. Ci, którzy wyszli na jego spotkanie, zapytali go: *Ojcze, co to* znaczy?. Starzec im odpowiedział: *Moje grzechy sypią się za plecami, ale ja ich nie widzę, a przychodzę dzisiaj sądzić cudze winy?!* Kiedy to usłyszeli, nic już nie powiedzieli tamtemu bratu, ale mu przebaczyli. Historia ta pokazuje jak poważnie wziął do siebie ów starzec Boże słowo z dzisiejszego czytania: *Jeśli u siebie usuniesz jarzmo, przestaniesz grozić palcem i mówić przewrotnie, jeśli podasz twój chleb zgłodniałemu i nakarmisz duszę przygnębioną, wówczas twe światło zabłyśnie w ciemnościach, a twoja ciemność stanie się południem.* Abba Mojżesz przez świadomość własnej grzeszności rozświetlił sumienia tych co wzięli się do krytykowania cudzych grzechów. Pan Jezus powiedział *Obłudniku, dlaczego widzisz drzazgę w oku bliźniego?, a belki w swoim oku nie dostrzegasz*! My wiemy dlaczego tak się dzieje. Bo tak łatwiej uciec przed samym sobą. Człowiek dba o sumienie innych, ale poprzez swoje sumienie, które już dawno obrosło tłuszczem grzechu i ciągłej krytyki bliźnich. Dla takiego już samo pojęcie bliźni jest obce. Ponieważ człowiek, który nieustanni grozi palcem, gani innych, dyskwalifikuje swego rozmówcę i żyje złością sam na siebie. Lekarstwem jest spojrzenie na siebie samego. Bo często można usłyszeć wypowiedziane wprost lub między linijkami zdanie, że jeśli w końcu On, bądź, Ci, ?inni? się zmienią, nawrócą, zrozumieją swój błąd ? to świat będzie lepszy. A prorok Izajasz wskazuje, że droga do Prawdy ? Światła, zaczyna się tam, gdzie przestajemy grozić palcem (w starożytności ten gest był równy z formalnym oskarżeniem, paszkwilem, donosem), tam, gdzie usuwamy swoje jarzmo i rozdajemy miłosierdzie.

Światło zaczyna jaśnieć tam, gdzie stajemy w prawdzie o swoim życiu i dobro nazywamy dobrem a grzech nazywamy grzechem. Niby oczywiste, a jednak nie zawsze. Bo nawrócenie zaczyna się od ?Ja? a nie od ?Ty?. To daje nam nowy smak, jak smak soli z dzisiejszej ewangelii. Trzeba *posolić* swoje sumienie aby wydobyć z niego prawdę o sobie. Nie każdego na to stać. Szczypta złośliwości jest jak sól w oku, wtedy ono łzawi i nie dostrzega piękna życia. Być zatem solą dla innych, według Jezusa Chrystusa, to najpierw zasmakować w przemianie siebie samego. A to przychodzi nam najtrudniej. Za to owoce takiej troski i dbałości o swoje sumienie są zawsze widoczne, choć nieraz musi upłynąć dużo wody w rzece.

Ks. Mariusz